

Katarzyna Meller  
Uniwersytet Zielonogórski

## Performatywny wymiar krajobrazu kulturowego regionu na przykładzie *Imion własnych* Krzysztofa Fedorowicza

### O krajobrazie kulturowym

W książce *Modi memorandi. Leksykon pamięci kulturowej*<sup>1</sup> pod hasłem „krajobraz” znajduje się obszerny przegląd różnorodnych koncepcji powiązanych z tym pojęciem. Częścią wspólną prezentowanych teorii jest przekonanie, że krajobraz to „proces, któremu podlega przestrzennie pojmowane środowisko, kształtowane historycznie i społecznie przez człowieka i siły natury”<sup>2</sup>. Powyższa definicja koresponduje z teorią brytyjskiego badacza Tima Ingolda, według którego krajobraz kulturowy jest sumą działań podejmowanych przez wszystkie pokolenia zamieszkujące dotychczas dany teren<sup>3</sup>. Na sposób odbioru i wytworzenia tak rozu-

---

<sup>1</sup> *Modi memorandi. Leksykon pamięci kulturowej*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.

<sup>2</sup> Tamże, s. 195.

<sup>3</sup> Szerzej o krajobrazie kulturowym i koncepcji Tima Ingolda pisałam w artykule *Kategoria krajobrazu kulturowego i jej przydatność w badaniach literackich*, [w:] *Przestrzeń w kulturze współczesnej: Literatura. Teatr. Film*, red. D. Mazur, B. Morzyńska-Wrzosek, Bydgoszcz 2016.

mianego krajobrazu kulturowego wpływ ma wiele czynników – jednym z nich jest literatura. Literackie przedstawienie krajobrazu kulturowego wiąże się z pojęciem performatywności, która według Elżbiety Rybickiej określa jeden z aspektów (obok: poetologicznego, geograficznego i antropologicznego) relacji pomiędzy literaturą a przestrzenią:

Performatywna strona otwiera [...] geopoetykę na działania i praktyki. Literatura jest w tym przypadku pojmowana jako akt sprawczy, działanie zmieniające rzeczywistość i wpływające aktywnie na przestrzeń geograficzną: w sensie materialnym, ale i niematerialnym<sup>4</sup>.

W tym ujęciu autor staje się współtwórcą i niejako konstruktorem wyobrażenia o krajobrazie kulturowym regionu.

W niniejszym artykule zajmę się analizą reprezentacji krajobrazu kulturowego, która została zawarta przez lubuskiego poetę i pisarza Krzysztofa Fedorowicza w książce pod tytułem *Imiona własne*. Wykorzystam w tym celu instrumentarium pojęciowe wypracowane na gruncie geopoetyki oraz wyżej zarysowaną koncepcję krajobrazu kulturowego zaproponowaną przez Tima Ingolda.

## Istota miejsc

*Imiona własne* to debiut prozatorski Fedorowicza<sup>5</sup>. Książka stanowi zbiór trzech esejów (*Świat z pewnej wysokości, Sny zachodu i poranka, Wypisy z krajobrazów*) wydanych w roku 2000 przez krakowskie Wydawnictwo Literackie i nagrodzonych Lubuskim Wawrzynem Literackim. Podczas rozdania nagród zwraca-

---

<sup>4</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 107.

<sup>5</sup> Autor wydał wcześniej dwa tomy poetyckie: *Apokryfy i fragmenty* (1994) oraz *Martwa natura* (1998).

cano uwagę, iż niezwykłą wartością publikacji jest osadzenie akcji w najbliższej autorowi okolicy. Artur Łukasiewicz w tekście *Osobista geografia Malutkowa* konstatuje: „*Imiona własne* są jedną z najważniejszych książek, jakie ukazały się w Lubuskiem w ciągu pół wieku”<sup>6</sup>. Mniej pochlebnie niż prasa lokalna o *Imionach własnych* wypowiada się Dariusz Nowacki. Co prawda wymienia mocne strony utworu, ale wskazuje również na banalne opisy oraz przesadną erudycyjność, której konsekwencją jest utrata tego, co „własne”, na rzecz „balastu historii i kultury”<sup>7</sup>. W opozycji do powyższego stanowiska sytuuje się opinia Jana Błońskiego. W nocie umieszczonej na tylnej stronie okładki badacz zapowiada, że *Imiona własne* to podróż po historycznych krainach Śląska, gdzie przestrzeń jest przesiąknięta legendą i mitem, a autor wciela się w rolę etymologa, etnografa oraz „przyrodnika i geografa zainteresowanego bogactwem i zróżnicowaniem opisywanych krajobrazów”<sup>8</sup>. Tego rodzaju postawa nawiązuje niewątpliwie do geopoetyki Kennetha White’a i jego koncepcji nomadyzmu intelektualnego. Szkocki poeta kładzie nacisk na związek człowieka z miejscem. Nie przywiązuje jednak wagi do sztucznie wytyczonych granic, przekracza je, starając się uchwycić miejsce w ruchu, na styku kultur i wpływów<sup>9</sup>.

Elementem łączącym wszystkie eseje Fedorowicza jest postać Wędrowca odwiedzającego kolejne miejsca-palimpsesty. Etymolog, etnograf, przyrodnik i geograf jest przede wszystkim podróżnikiem – Wędrowcem. Z pomocą średniowiecznej mapy podąża historycznymi szlakami „z Trzebnicy do Boryszyna, ze Zgorzelca do Trzemeszna lub Malutkowa do Żagania”<sup>10</sup> – unika jednak

---

<sup>6</sup> A. Łukasiewicz, *Osobista geografia Malutkowa*, „Gazeta Zachodnia”, 2000, nr 299 (2288), s. 6.

<sup>7</sup> D. Nowacki, *Gawęda toponomastyczna*, „Nowe Książki”, 2001, nr 2, s. 46.

<sup>8</sup> J. Błoński, *blurb*, w: K. Fedorowicz, *Imiona własne*, Kraków 2000.

<sup>9</sup> K. White, *Poeta kosmograf*, przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010, s. 7.

<sup>10</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, Kraków 2000, s. 8.

głównych dróg, wybierając te zapomniane. Autor nawiązuje tym samym do motywu wędrówki, gdzie podróż jest zarazem poszukiwaniem (w tym przypadku nieprzemijalnej istoty miejsc). Staje się w ten sposób reprezentantem figury *homo viator*, która, jak pisze Janina Kamionka-Straszak, wykształciła się w procesie historycznym obok *homo sapiens* i *homo faber*, i która jest „wzorcem istnienia obejmującym istotne wątki ludzkich doświadczeń”<sup>11</sup>.

Dzięki temu, że czytelnik ma dostęp do odczuć towarzyszących podróżnikowi podczas odwiedzania kolejnych miejsc, dawne krajobrazy stają się bardziej namacalne: „Wędrowiec zapewne zastanawia się, czy nie ściga jedynie cienia miejsca, którego realność mieściła się w jego wyobraźni...”<sup>12</sup>. Pomimo zastosowania formy trzecioosobowej oraz wykorzystania perspektywy historycznej, można utożsamiać go z samym autorem wcielającym się w rolę przewodnika po świecie, który dawno już przestał istnieć. Fedorowicz nie jest w tej krainie jedynie przechodniem – poprzez analizę toponomastyki przypomina zatartą historię miejscowości, w których się zatrzymuje.

Analizę *Imion własnych* warto rozpocząć od tytułu – jest symptomatyczny, ponieważ charakteryzuje szczególnie stosunek autora do miejsca: opisywanych przezeń miasteczek, wsi, rzek czy jezior. Fedorowicz zamienił frazeologizm „nazwy własne” na bardziej intymne „imiona własne”. Imię jest nazwą własną, jednak ma bardziej osobisty charakter – można powiedzieć, że autor jest z odwiedzanymi miejscami „na Ty”. Tautologia „imiona własne” jest nie tylko zabawą słowną, ale także wyrazem przywiązania do opisywanych miejsc, które składają się na biografię pisarza. Ponadto Fedorowicz, poddając analizie lokalne toponimy, zwraca uwagę na niezwykle ważny aspekt – w przekształceniach,

---

<sup>11</sup> J. Kamionka-Straszak, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 8.

<sup>12</sup> K. Fedorowicz, *Imiona...*, s. 13.

jakim ulegały poszczególne nazwy na przestrzeni lat, odbijają się historyczne, społeczne i polityczne zmiany zachodzące na tych terenach. Warto przywołać w tym miejscu koncepcję tropów toponomastycznych, czyli właśnie nazw własnych pojawiających się w tekście literackim. W nazwach własnych, jak przekonuje Rybicka, utrwalone zostają zarówno pamięć kulturowa, jak i „procesy związane z tworzeniem geografii wyobrażonej oraz imago-logii terytorialnych”<sup>13</sup>.

Toponimy w eseju Fedorowicza zajmują szczególne miejsce, ponieważ nawiązują do cech krajobrazu, ale też – z drugiej strony – determinują jego postrzeganie. Robert Ostaszewski, który w artykule *Lokalni hodowcy „korzeni”* zwraca uwagę na wyjątkowość zastosowania tego typu zabiegu, szuka przyczyn wyczerpania potencjału literatury „małych ojczyzn”, wskazuje też na jej wtórność oraz demaskuje jej fikcyjny charakter: „Ujawnienie fikcyjnego charakteru przedstawianych «światów» podkopało wiarę czytelników w ocalającą moc tego rodzaju literatury”<sup>14</sup>. Ostaszewski przywołuje *Imiona własne* jako egzemplifikację przełamania zużytego już paradygmatu literatury „małych ojczyzn”. Jak sam konstatuje, to właśnie wykorzystanie przez autora lokalnych nazw jako bazy opowieści stanowi o jej atrakcyjności: „Książkę Fedorowicza nazwać można wariacją onomastyczną, ponieważ punktem wyjścia rozsnuwanych przezeń opowieści są nazwy miejscowości, jezior i lasów”<sup>15</sup>.

Sam Fedorowicz, wyjaśniając swoje zainteresowanie nazwami, odwołuje się do tradycji platońskiej: „Jak uczy Platon – nazwy trwają przekazywane z pokolenia na pokolenie dzięki prawom zwyczajowym. Nazwy służą odróżnianiu bytów i nauczaniu

---

<sup>13</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 197.

<sup>14</sup> R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka”, 2002, nr 7–8 (189–190), <http://www.dekadaliteracka.com.pl/?id=3891> [dostęp: 9.02.2017].

<sup>15</sup> Tamże.

o nich..."<sup>16</sup>. Autor, niczym archeolog, stara się odnaleźć źródło słów każdego „imienia”, ponieważ uważa, że w śląskich nazwach takich jak: Sokola Góra, Trześniówek, Bukowy Las ukryte jest *genius loci* regionu. Prowadzi to do kolejnego ważnego pytania: dlaczego tak trudno jest odnaleźć lubuskiego czy, jak chce tego autor, śląskiego ducha? Odpowiedzią może być burzliwa historia terenów nadodrzańskich, a co za tym idzie – ich palimpsestowość:

Na mapie z końca XIX wieku nie tylko nazwy jezior pochodzą od buka (Gross Bechen See to Wielkie Jezioro Bukowe, w języku polskim występujące jako Bechno Wielkie, Buczno i Buszno, oraz Klein Bechen See – Małe Jezioro Bukowe, Bechno Małe, Buczenko, Buszenko), w kilku miejscach zaznaczony jest Bukowy Las (Buchwald), jest strumień, w dosłownym tłumaczeniu – Bukowy Potok (Bechen Fluß), u północnego brzegu jeziora Ciecz – Bukowy Młyn (Buch Mühle, dziś pozostały tylko gruzu, rzucone cegły i kamienie)<sup>17</sup>.

Z powodu wysiedlenia ludności niemieckiej i przesiedlenia na te tereny Polaków, region utracił swoją budowaną przez setki lat tożsamość. Autor nie mierzy się więc jedynie z ewolucją nazw w języku polskim, ale wskazuje przede wszystkim na ich niemiecki rodowód.

## Zawiła historia regionu

*Imiona własne* nie są jedyną książką, w której autor odwołuje się do niemieckiej historii regionu. W powieści o znamienym tytule *Grünberg*<sup>18</sup> posługuje się toponomastyką obowiązującą w Zielonej Górze i jej okolicach przed 1945 rokiem. Kamila Gieba stwierdza, że Fedorowicz tytułując swoją książkę niemiecką nazwą „podkreśla [...] rangę zagadnienia przeszłości poniemieckiej

<sup>16</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, Kraków 2000, s. 40.

<sup>17</sup> Tamże, s. 38–39.

<sup>18</sup> K. Fedorowicz, *Grünberg*, Kraków 2012.

przestrzeni, w warunkach której nazewnictwo geograficzne pełni funkcję zawłaszczającą i delimitacyjną<sup>19</sup>.

Warto wspomnieć, że autor posługuje się nazwą „Śląsk” w odniesieniu do miast i wsi leżących na terenie województwa lubuskiego, ponieważ w jego skład wchodzi – oprócz obszarów innych historycznych krain: Brandenburgii, Wielkopolski, Łużyc, Zachodniego Pomorza – właśnie śląskie terytoria:

Łągów leży na Śląsku, bo wędrowiec – trzymając się średniowiecznej mapy Śląska – Ziemię Lubuską kojarzy właśnie z tą południową i słoneczną dzielnicą. Wędrowiec przed oczami ma mapę Śląska z połowy XII wieku, z Lubuszem na krańcu północno-zachodnim i z Cieszynem i Oświęcimiem na południowym wschodzie, oraz mapę nieco późniejszą – z następnego stulecia – kiedy Ziemia Lubuska funkcjonowała w ramach państwa Henryków, i gdy wschodnia granica diecezji lubuskiej, której fragment biegł od Łągowa gdzieś do Wielowsi i Trzemeszyna, była granicą Śląska<sup>20</sup>.

Termin „Ziemia Lubuska” został sztucznie stworzony na potrzeby przemian geopolitycznych następujących po 1945 roku. Jak wskazują Przemysław Bartkowiak i Dawid Kotlarek, nazwa ta, mimo że „obecnie mocno zakorzeniona w powszechnej świadomości”<sup>21</sup>, pozostaje ahistoryczna. Dla Fedorowicza, który posługuje się mapą z XII wieku, jest to spójne terytorium, a jedynie, co postrzega tu jako alochtoniczne, to współczesne miasta, które „są obcym ciałem pod niebem tego kraju, ich kształty są obce światłu Śląska”<sup>22</sup>. Mimo wysiedlenia rdzennych mieszkań-

---

<sup>19</sup> K. Gieba, *Regionalna geopoetyka poniemieckiego miasta. Przypadek współczesnej prozy Ziemi Lubuskiej*, w: *Nowe poetyki miejskie. Z problematyki urbanistycznej w literaturze XX i XXI wieku*, red. M. Roszczynialska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2015, s. 186.

<sup>20</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, s. 7.

<sup>21</sup> D. Kotlarek, P. Bartkowiak, *Wstęp*, w: *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2008, s. 5.

<sup>22</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, s. 6.

ców i zasiedlenia tych ziem przez Polaków, to właśnie tradycja zawarta w oryginalnych nazwach miejscowości pozwoliła na zachowanie ciągłości tożsamości tego zróżnicowanego regionu.

## Mapa

Niezwykle ważnym atrybutem wykorzystywanym przez Fedorowicza, świadczącym o jego wyjątkowej relacji z przestrzenią, jest mapa użytkowana przez pojawiającego się w eseju Wędrowca. Nie jest to kartografia aktualna – autor wykorzystał bowiem mapę pochodzącą ze średniowiecza. Elżbieta Konończuk zauważa, że „istotą mapy jest [...] ocalenie przemijającego obrazu rzeczywistości”<sup>23</sup>. Autor poprzez mapę, która staje się miejscem pamięci, odtwarza tożsamość regionu. Nie robi tego jednak za pomocą historii ludzi zamieszkujących te tereny – w tym wypadku głos zostaje oddany miejscom, które „mówią same za siebie”. Marika Sobczak tak opisuje znaczenie mapy w twórczości Fedorowicza:

Mapa poety jest zawsze nieaktualna i stara, taka, na której granice się zdezaktualizowały, a miasta i wsie mają inne nazwy. Ta mapa jest świadectwem minionej historii – jak rzecz wyciągnięta z rodzinnego kufra albo wysłużonej walizki na strychu<sup>24</sup>.

Odwołanie się do średniowiecznych map daje możliwość ukazania pewnych stałych, niezmiennych elementów wpisanych w przestrzeń – niezależnych od przemian geopolitycznych. Pozwala też na częściowe przywrócenie świata, który przestał istnieć.

---

<sup>23</sup> E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 263.

<sup>24</sup> M. Sobczak, *Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza*, „Pro Libris” 2013, nr 2(43), s. 83.



Krajobraz w *Imionach własnych* został przez autora „zmontowany” z kilku porządków czasowych. Wyrażna jest tu zasada chronotopu<sup>25</sup>, czyli szczególnego związku pomiędzy czasem i przestrzenią w dziele literackim. W esejach Fedorowicza te dwie kategorie są od siebie zależne. Autor selekcjonuje wydarzenia związane z danym miejscem i przedstawia te, które są według niego najciekawsze lub te, które mają największy wpływ na jego charakter. Współczesne deskrypcje płynnie przechodzą w fantazmaty dotyczące tego, jak mogło wyglądać opisywane miasto lub wieś w okresie, z którego pochodzi mapa. Autor zdaje się zauważać jedynie architekturę poprzednich epok i to na niej się skupia – traktując tę nową jako element nieprzystający do malowniczego pejzażu. Nobilituje przeszłość zamieniając współczesne „miasta-potwory, miasta-labirynty”, na „miasta-wieże kościołów”<sup>26</sup>. W tak obrazowanych przestrzeniach nie ma też miejsca, nie tylko dla współczesnego człowieka, ale i dla człowieka w ogóle. Jak wspomina Artur Łukasiewicz: „Świat ludzi u Fedorowicza nawet się nie kurczy. Nie ma tu samotników, co trwają przy ziemi. Świat ludzi w ogóle zniknął”<sup>27</sup>. Wyjątkiem są duchy przeszłości przywoływane na potrzeby kolejnych opowieści. Mimo że krajobraz w książce jest przedstawiony w sposób selektywny, to dzięki plastycznej narracji sprawia wrażenie spójnej całości. Co więcej, dzięki temu, że Fedorowicz odwołuje się do konkretnych dat, autentycznych postaci i wydarzeń, to wbrew odrealnionej atmosferze można mówić o mimetyczności świata przedstawionego.

---

<sup>25</sup> M. M. Bachtin, *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1974, nr 65/4, s. 273.

<sup>26</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, s. 6.

<sup>27</sup> A. Łukasiewicz, *Osobista geografia Malutkowa*, s. 6.

## Magiczny Śląsk

Magia regionu zaklęta jest w nazwach wywiedzionych z lokalnej flory. Nazwy te stanowią rodzaj zaklęć, dzięki którym Wędrowiec ożywia zapomniane dzieje Śląska. Jak zauważa sam autor:

Przestrzeń magiczna ma to do siebie, że pozwala na odbudowanie całego kosmosu choćby z jego najdrobniejszej ocalałej części, z jednego słowa, z głazu, na którym wyryje zdanie, z drogi, z kamienia...<sup>28</sup>

Śląsk w ujęciu Fedorowicza staje się zaczarowaną krainą zastygłą w czasie. Mityzacja i sakralizacja przestrzeni następuje poprzez liczne porównania do miejsc pradawnych i tajemniczych. Warto zauważyć, że autor nie posługuje się tu subtelną aluzją, ale wprost mówi o Śląsku jako o miejscu cudownym i magicznym, ale też tajemniczym, mrocznym, a może nawet kryjącym w sobie pierwiastek diabelski:

Na obszarze, który kryje w sobie upragnione skarby, czyha mnóstwo niebezpieczeństw; trzeba pokonać smoki i węże, zjednać bądź odstraszyć złe duchy; droga prowadzi tylko w jedną stronę, i nie ma odwrotu z wybranej ścieżki. Niezbadana siła każe iść dalej i dalej, iść bez żadnej władzy nad ciałem i umysłem, iść w labiryncie srebrnych pni drzew, jak z baśni, w pajęczynie dróg i drózek wyłożonych szarym polnym kamieniem<sup>29</sup>.

Powyższy fragment jest egzemplifikacją fantazmatu tworzonego przez autora. W tym krótkim wyimku można odnaleźć większość elementów potrzebnych do skonstruowania baśniowej opowieści o wędrowce bohatera, który, aby zdobyć skarb, musi zmierzyć się z niebezpieczeństwem czyhającym na niego w zaczarowanym lesie.

---

<sup>28</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, s. 40.

<sup>29</sup> Tamże, s. 37.

## Aspekt performatywny literatury a strategia turystyczna

Jak zauważa Rybicka, dziedzictwo kulturowe danego regionu konstruowane jest między innymi za pośrednictwem literatury:

Warto wszakże zaznaczyć, iż nie dotyczy to jedynie kapitału kulturowego rozumianego tylko jako zasób (materialny, ekonomiczny), ale w równym stopniu kształtuje habitusy rozumiane jako dyspozycje i nabyte wzorce percepcji, myślenia, wartościowania i działania oraz transferu na kapitał społeczny, tworząc mity fundacyjne lub pełniąc funkcje wspólnototwórcze w danych miejscach czy regionach<sup>30</sup>.

Na podniesienie rangi miejsc, o których pisze Fedorowicz, może wpływać umieszczenie ich w szerszym kontekście kulturowym. Za pomocą odwołań do powieści Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu* autor sytuje opisywane miejscowości w dyskursie literatury światowej. Tego rodzaju zabieg pozwala na nobilitację nie tylko tych miejsc, ale również samego eseju Fedorowicza. Rybicka stwierdza, że wpisanie narracji o peryferiach w szeroką perspektywę pozwala na zbudowanie relacji już nie tylko pomiędzy regionem a narodem, ale – co ważniejsze – między regionem a kulturą europejską<sup>31</sup>.

Proustowska narracja nie jest jedynym odniesieniem do tekstów kultury głównego nurtu. Autor porównuje krajobraz Ziemi Lubuskiej do krajobrazów śródziemnomorskich, na przykład za sprawą przyrównania gór Trześniowskich do greckich – tych, które „zarejestrował w filmie *Medea* Pasolini”. Można wysnuć wnioski, że poszukiwanie bliźniaczych krajobrazów jest wyrazem chęci ukonstytuowania i zakorzenienia w kulturze światowej śląskich pejzaży, tak, aby nie pozostawały bezimienne. Podobną

---

<sup>30</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s. 109.

<sup>31</sup> Tamże, s. 358.

funkcję pełnią zawarte w eseju ekfrazy, jak na przykład ta odnosząca się do *Poranku w Wenecji* Corota:

także na tym płótnie widać to, co zagląda przez okno do pociągu jadącego z Łagowa do Boryszyna czy z Boryszyna do Templewa i Trzemszyna. Stonowane i nieostre kolory w przestrzeni przesyconej lekką mgłą otwierają tak samo jednostkowość przedmiotów, kolumn, kopuł, okien<sup>32</sup>.

Dzięki takim porównaniom postrzeganie krajobrazu kulturowego regionu może ulec modyfikacji. Po lekturze *Imion własnych* czytelnik udający się w okolice gór Trześniowskich nie zobaczy już jedynie malowniczego pejzażu jaki oferuje okolica sama w sobie, który choć może zachwycać, nie niesie ze sobą żadnych znaczeń. Ujrzy natomiast szlachetny krajobraz Grecji czy Italii z całą tego symboliczną i kulturową konsekwencją. Elżbieta Konończuk wskazuje, że zmiana postrzegania opisywanych miejsc nierzadko niesie za sobą całkiem realne skutki<sup>33</sup> – ten rodzaj literatury może na przykład wpłynąć na zwiększenie turystycznej atrakcyjności danej miejscowości.

Nakładanie nowej warstwy znaczeniowej na miejsce za pomocą tekstu stanowi właśnie o wcześniej wspomnianej performatywności literatury. Wtedy to zachodzi ciekawa interakcja, w której mapa mentalna autora za pomocą tekstu literackiego zaczyna oddziaływać na wyobraźnię danej zbiorowości, co w konsekwencji może doprowadzić nawet do modyfikacji fizycznej przestrzeni. Zdaje się, że narracje Fedorowicza poniekąd wpisują się w strategię turystyczne regionu, które odwołują się do „malowniczego położenia”, czy dzikiej przyrody. I tak na oficjalnej stronie internetowej Łagowa można przeczytać, że jest to miejsce o „niezwykłym uroku i klimacie”, które nazwane zostało „Perłą Ziemi Lu-

---

<sup>32</sup> K. Fedorowicz, *Imiona własne*, s. 10.

<sup>33</sup> E. Konończuk, *Podlaska lokalność w narracjach socjologicznych, magicznych i satyrycznych*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 3/2012, s. 154.

buskiej”<sup>34</sup>. Na portalu [www.atrakjelubuskie.pl](http://www.atrakjelubuskie.pl) widoczne są wyraźne nawiązania do uprawy winorośli na tych terenach. Za pomocą sformułowań: „Zapraszamy do Regionu Lubuskiego i jego magicznych miejsc”<sup>35</sup>, konstruowany jest obraz miejsca nieodgadnionego, które turysta, podobnie jak Wędrowiec, musi na własną rękę odkryć. Jedną z przyczyn chęci wykreowania legendy miejsca jest właśnie podnoszenie atrakcyjności turystycznej regionu, co przekłada się bezpośrednio na zyski. Tego rodzaju zabiegi nie są oczywiście pomysłem lokalnych władz, a raczej pewnym ogólnopolskim trendem, związanym z promocją „małych ojczyzn”:

Literaturę miejsca – a w popularnym dyskursie miejsca oczywiście „magicznego” – traktuje się bowiem coraz częściej jako kapitał kulturowy służący pomnażaniu zysków, tak symbolicznych, jak ekonomicznych<sup>36</sup>.

Proza Fedorowicza może stanowić dopełnienie oficjalnego przekazu oraz strategii marketingowej. Co więcej, ostatnie strony *Imion własnych* wypełnia *Indeks topograficzny*, który może stać się mniej oficjalnym, acz bardziej autentycznym przewodnikiem turystycznym regionu wiodącym przez peryferia peryferii.

\*  
\* \*

Krzysztof Fedorowicz w książce *Imiona własne* starał się zrekonstruować zatartą na skutek przemian historycznych tożsamość opisywanego regionu. Wyszedł z założenia, że mimo zmieniającego się świata, duch miejsca został zaklęty w nazwach okolicznych miasteczek i wsi. Przyroda, która lokuje się na styku prze-

---

<sup>34</sup> *Witamy w Łagowie – miejscu o niezwykłym uroku i klimacie*, <http://www.lagow.pl/PL/3030/Lagow> [dostęp: 8.12.2016].

<sup>35</sup> <http://atrakjelubuskie.pl> [dostęp: 8.12.2016].

<sup>36</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 336.

strzeni i czasu, pozostaje trwałym śladem minionych dni. Kreowany przez autora *Imion własnych* krajobraz kulturowy wpisuje się w postulat Tima Ingolda o zniesieniu opozycji między naturą a kulturą. Regionalne nazwy stanowią kwintesencję tego, co naturalne i tego, co kulturowe, a konstituując zapomnianą przeszłość, zyskują wymiar performatywny.